



KRZYSZTOF BONK
AMENO



KRZYSZTOF BONK

AMENO

I

© Copyright by Krzysztof Bonk

Projekt okładki: Krzysztof Bieniawski

ISBN wydania elektronicznego: 978-83-8166-013-6

Wydawnictwo: self-publishing

e-wydanie pierwsze 2019

Kontakt: bookbonk@gmail.com

Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie, rozpowszechnianie
części lub całości bez zgody wydawcy zabronione

[Kup książkę](#)

I. NADIA

Szpital Koptyjskiego Kościoła Ortodoksyjnego w Kairze
Trzecie piętro – poziom terapii eksperymentalnych
Pacjentka Nadia Ibrahim

*

W niewielkim pomieszczeniu szpitalnym, gdzie stało tylko jedno łóżko, spoczywała młoda kobieta, właściwie jeszcze dziewczyna. Była niemal całkowicie sparaliżowana, a jej ciało coraz szybciej transformowało w coś przypominającego z wizerunku egipską mumię. Pacjentka nie miała na sobie nawet bielizny, aby obcy materiał nie jątrzył powstających na ciele ropiejących ran. Cała powierzchnia dziewczęcej skóry pękała i ulegała złuszczeniu, przywołując na myśl wyglądem chropowatą korę drewna, z której odkruszały się drobne gałązki i obumarłe liście. Pomiędzy rozłazącymi się płatami tkanki łącznej sączyła dająca przykry zapach wydzielina, stanowiąca wysięk skażonego osocza. Organy wewnętrzne zamierały i postępowała w nich powszechna martwica. Oddech pacjentki podtrzymywano za pomocą respiratora, a ciśnienie krwi, mimo

podawania silnych medykamentów, nieustannie spadało. Nieregularny rytm serca sugerował silną arytmie. Zaburzeniu uległy również zmysły dziewczyny. Doświadczała świata jedynie przez zamazany obraz prawego oka i docierały do niej nie do końca wyraźne dźwięki.

Tuż koło szpitalnego łóżka stanęła pielęgniarka i poprawiła na niskiej, białej szafce koptyjski krzyż, aby zwrócić go przodem ku leżącej dziewczynie. Krzyż mienił się kiczowatym, złotym kolorem z kawałkiem czerwono-niebieskiego plastiku w centrum, który miał imitować drogocenny klejnot. Z kolei przybyła kobieta nosiła na sobie białe, pielęgniarskie fartuchy i do kompletu czarne, zakonne nakrycie głowy. Jej twarz znaczyły surowe, arabskie rysy. Ta postać tradycyjnie zachowywała tu obojętną postawę oraz milczała. Można było odnieść wrażenie, że dogorywającą pacjentkę traktowała niczym rzecz – usychający kwiat, sama zaś była tu pomocnikiem ogrodnika. Obecnie, po sprawdzeniu parametrów życiowych dziewczyny, czekała.

– Przepraszam za spóźnienie, ale miałem dziś prawdziwe urwanie głowy na poziomie pierwszym. Najmocniej przepraszam...

– Znowu ognisko eboli...? – zapytała leniwie pielęgniarka.

– Tak i ponownie nad Nilem – potwierdził w pośpiechu, wchodzący szybkim krokiem do sali lekarz. Niski, otyły

i śniady mężczyzna, brunet w średnim wieku. Chwycił on ze stolika kartę pacjentki i spoglądając na dziewczynę na łóżku, zszokowany dodał: – Na Boga Jedyne... kto... co to jest...?

– Cóż... Nazywamy ją na oddziale Połykaczką Grzechów – odparła obojętnie pielęgniarka.

– Połykaczką... – powtórzył bezwiednie lekarz, starając się oswoić z nowym, odstręczającym widokiem.

– Zgadza się – potwierdziła kobieta. – Ochrzciliśmy ją tak, ponieważ spoglądając na nią, człowiek naraz uświadamia sobie miałość własnej cielesnej powłoki i skruszony, niczym sam święty, zwraca się ku prawdziwej wierze. – Pielęgniarka przeniosła wzrok na krzyż stojący na szafce i z grymasem niezadowolenia na twarzy dorzuciła: – Poza tym ta szkaradnica wygląda tak, jakby sama połknęła wszystkie, najcięższe grzechy świata...

– Oczywiście... – przytaknął od niechcenia lekarz, który wyszedł już z pierwszego szoku i odjął sobie od ust oraz nosa odruchowo skierowaną tam dłoń. Następnie z pewną pretensją zapytał:

– A gdzie jest doktor Ali? To dla niego się tutaj tak spieszyłem, zaniedbując własny oddział...

– Nasz ordynator z samego rana poleciał na sympozjum do Kuala Lumpur. Nie będzie go co najmniej tydzień – oświadczyła pielęgniarka.

– Tydzień... – mruknął pod nosem lekarz. Wziął głębszy oddech, przetarł palcami ciemne brwi i ostatecznie tracąc niedawną werwę, zmęczonym głosem oznajmił: – Nie przejmę tej pacjentki nawet na jeden dzień. Nie jestem od... takich przypadków. To znaczy właściwie jakich...? – zastanowił się na głos. – Co się tej... osobie, stało? – Spojrzał na dziewczynę na łóżku, jak na trędowatą. Pielęgniarka niespiesznie odpowiedziała:

– To jakaś przybłęda ze wschodu z fałszywymi papie-rami. Załapała się, jako zwykła kopaczka do wykopalisk pod Sfinksem. I zdaje się, wykopała tam z innymi coś, czego nie należało ruszać z tej ziemi...

– To znaczy...? – dopytał z rezerwą lekarz.

– Nie wiem dokładnie. Teren wokół wykopalisk został zamknięty przez wojsko, więc nie wiadomo, co tak naprawdę zostało tam odkryte. – Pielęgniarka wzruszyła ramionami i ciągnęła dalej: – Za to wszystkich kopaczy spod Sfinksa dokładnie ścięło z nóg. Biedaków poroz-wozili do szpitali w całym Kairze, ale ci marli z dnia na dzień, jak muchy, mimo że nie znaleziono w ich ciałach żadnych śladów infekcji czy napromieniowania. Poszła wręcz plotka o kłątwie... – wtrąciła ściszym głosem siostra zakonna i jakby w tajemnicy dodała: – Chyba tylko Połykaczka jeszcze żyje. O ile można nazwać to życiem. Wydaje się, jakby kurczowo wzbraniała się przed śmiercią,

a przecież po niej ma prawo dostąpić czegoś wspnianiałego, prawda? – Kobieta z nabożną czcią objęła dłonią koptyjski krzyż na stoliku.

Lekarz tylko pokiwał bez wyrazu głową. Raz jeszcze wbił wzrok w kartę pacjentki i czytając, zapytał:

– Nasz szacowny ordynator... Po co ją tutaj ściągnął, tę Połykaczkę i czego on właściwie ode mnie oczekuje? Przecież ta dziewczyna to wrak człowieka i praktycznie już trup...

– Szacowny doktor Ali przed wyjazdem przekazał mi, cytuję; „że byłby niezwykle rad z utrzymania przy życiu i sumiennego podlewania jego usychającego kwiatuszka”, tak nazwał Połykaczkę. Podobno pragnie przeprowadzić na niej te swoje eksperymentalne terapie z komórkami macierzystymi. Zaznaczył też, że w celu utrzymania obiektu przy życiu, jego kwiatuszek możemy dowolnie, ponownie cytuję; „przystrzyc”...

– Przystrzyc... Rozumiem... – Lekarz pokręcił z dezaprobatą głową, podszedł do aparatury medycznej i dłuższy czas analizował aktualne wykresy. Aż w końcu, po widocznej walce z samym sobą, zdecydowanym głosem przemówił: – Niech będzie. Skoro ta osoba jest pod specjalną kuratelą doktora Ali, to zrobię, co w mojej mocy, aby ocalić ją do powrotu naszego ordynatora.

– I tak wszystko jest w rękach Boga... – oznajmiła rezo-

lutnie pielęgniarka, wznosząc wzrok do góry.

– Oczywiście – zbył obojętnie te słowa lekarz i z siłą w głosie dodał: – Spróbujemy jednak trochę nakierować boskie poczynania na doraźne ocalenie tej istoty. Dlatego każ na moje polecenie natychmiast przygotować salę operacyjną na poziomie czwartym i wezwij zespoły F5 oraz F6.

– Oba? – zdziwiła się pielęgniarka.

– Tak – nie pozostawił wątpliwości lekarz. – Pacjentka jest już w połowie trupem i dusi się własnym, trupim jadem. Dlatego amputujemy jej kończyny najwyżej, jak się da, a do tego wytniemy nieprzydatne już organy, jak woreczek żółciowy, macicę, śledzionę, czy słabszą, prawą nerkę. Następnie do powrotu ordynatora wprowadzimy ją w stan śpiączki farmakologicznej. To wszystko, co możemy zrobić i zrobimy to. – Po tym oświadczeniu mężczyzna na moment zastygł sztywno i wskazując na dziewczynę, ściszonego głosem zwrócił się do pielęgniarki: – Czy... czy ona jest w stanie wegetatywnym, czy jest nieprzytomna...?

– Nie wiem... – Siostra zakonna kolejny już raz wzruszyła ramionami. – W każdym razie zauważyłam, że jej parametry życiowe nie spadają poniżej krytycznej granicy, jeżeli włączam jej stale program w telewizji z udziałem tego kosmicznego bohatera, kapitana Henena.

– Tego... astronautę...?

– No tak. Sama lubię go oglądać, a jako boża służka dzielę się tą atrakcją z Połykaczką. To w końcu dobry uczynek, łaska pańska, tak się dzielić, prawda?

– Prawda...

– Właśnie. A kiedy jest relacja na żywo z kosmosu z kapitanem, to i ciśnienie się naszej Połykaczce czasem podnosi, aż niemal rozkwita. No powiedzmy... Ale... o akurat zaczynają nadawać! – Naraz podekscytowana pielęgniarka zajęła miejsce bliżej łóżka, gdzie przed twarzą pacjentki ustawiony był włączony monitor służący do odbierania programów telewizyjnych. Także i lekarz spoglądał na rozpoczynającą się transmisję, zajmując miejsce z drugiej strony posłania. Ponadto kątem oka sam zauważył, że ciśnienie leżącej na łóżku dziewczyny rzeczywiście drgnęło nieco do góry.

Spis treści

I. NADIA	4
II. HENEN	11
III. TAKASHI I SAKURA	19
IV. KAVI	24
V. ZAŚWIATY	29
VI. BOGOWIE CZY GRACZE	38
VII. ZAHIRA	51
VIII. ABDUL	58
IX. TAKASHI I SAKURA	62
X. KAVI I DEVI	66
XI. HORUSOWE ŚWIATŁO	72
XII. PIRAMIDA	82
XIII. W PÓŁMROKU	89
XIV. MROCZNE ŻĄDZE	93
XV. TYGRYSICA	98
XVI. W JEDNOŚCI SIŁA	101
XVII. MITYCZNE ANALIZY	108
XVIII. OBROŃCA	112
XIX. RAZEM NICZYM JEDNA OSOBA	119
XX. WYZNANIE	121
XXI. WYZNACZONY CEL	125
XXII. ROZCZAROWANIE	128
XXIII. NIECH SIĘ STANIE	132